

# OŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi  
co dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

Redaktor odpowiedzialny:  
Wojciech Śremski w Poznaniu  
Strzałowa ul. 3 I.

## Polscy robotnicy w związkach zawodowych.

Pisma wrogie związkom centralnym ogłosiły w zeszłym tygodniu następującą wiadomość:

„Równouprawnienie w związkach zawodowych niemieckich. Na zjeździe związków zawodowych niemieckich w Strassburgu, doniósł zebrany delegat Hahn z Burgu, że w jego związku stawiono wniosek, aby wydawano w polskim języku pisma ulotne. Żądanie to z oburzeniem odrzucono, gdyż kto się z niemieczyzny wyłamuje, ten nie powinien należeć do niemieckiego zawodowego związku. Delegat Troger z Berlina odpowiedział, że dla związku zawodowego nie istnieje ani religia, ani przekonanie polityczne, ani też narodowość. Jeżeli się Polaków usunie, w takim razie będą oni łamali strejki. On sam w swych związkach skupił wszystkich Polaków. Na to podniesionym głosem powtórzył delegat Hübner z Burga słowa delegata Hahna. Zebranie zakończyło tę sprzeczkę zawyrokowawszy, że na porządku dziennym nie stoi temat. „Polacy i Niemcy“ i to dla tego ma przewodniczący każdemu mówcy przerwać, któryby się o Polakach i Niemcach odezwał.

Tak wygląda w rzeczywistości równouprawnienie Polaków w związkach zawodowych niemieckich.

Fakt ten zaszedł rzeczywiście, lecz gdyby go wymienione gazety chciały podać w ucziwych zamiarach, toby musiały być dodać, że zaszedł on na zjeździe związków Hirsch-Dunckerowskich — i to nie w Strassburgu, lecz w Hanowerze.

Wiadomem z pewnością jest każdemu, że związki Hirsch-Dunckera uprawiają politykę rządową, przedkładają one bowiem przy przyjęciu członków do podpisu rewers, w którym wstępujący obowiązuje się nienależać do żadnych partyi wrogich państwu.

Ta zabawka polityczna spowodowała też,

że związki te pomimo swej przeszło 30-letniej egzystencji zaledwie sto tysięcy członków liczą. Dla robotników nie zdziały one nic, absolutnie nie racjonalnego, a obecnie we walkach zorganizowanych robotników zjawiają się zwykle jak maroderzy po bitwie, aby sięgać po owoc usiłowań, do czego się nieczem nie przyczyniły. We większości wypadków skonstatowano nawet, że podczas gdy inne organizacje za pomocą strejku walczyły o korzystniejsze warunki pracy i płacy, Hirsch-Dunckerowcy najspokojniej wyłączały się od solidarności i za parę groszy grali rolę łamistrejkwców.

W Poznaniu związki Hirsch-Dunckera miały po roku 1870 bardzo wielu zwolenników. Personalnie fabryk Cegielskiego, Urbanowskiego i Moeglina prawie całkiem do nich przynależały. Lecz kiedy Niemcy ich członkowie ostentacyjnie brały udział w festynach sedanowych i innych patryotycznych uroczystościach, Polacy gromadnie opuszczali szeregi Hirsch-Dunckerowców, tak, że dziś zaledwie kilka małych stowarzyszeń po nich pozostało, które bez wszelkiego znaczenia i wpływu zaledwie, że wegetują. Na prowincyi też z nimi nielepiej wygląda. Na ogół zaś w Niemczech mogą się tylko ich związki metalowców i handlowców wykazać pokaźniejszą liczbę członków, reszta to zbieranina tych, którzy wykluczeni z innych organizacyi, znajdują tam ostatecznie swój przybytek organizacyjny, więcej, aby na wszelki przypadek być zabezpieczonym w kasach tychże związków, jak z przekonania organizacyjnego.

Wobec tego wszystkiego, nikt więc dziwić się nie będzie, że fakt powyżej przytoczony zaszedł, lecz nieuczciwie postępują sobie gazety polskie, które go składają na karb innych związków niemieckich.

W związkach centralnych coś podobnego zdarzyć się nie może, bo związki te, aby zjednoczyć wszystkich robotników, czynią co mogą,

i tak członkowie polscy, jak innych narodowości doznają jak najszerszego równouprawnienia. Gdy tylko dano do tego inicjatywę, zaczęła Generalna Komisyja związków zawodowych wydawać czasopismo polskie „Oświatę“ i włoskie „L'Operaio Italiano“. Prócz tego związek górników wydaje „Gazetę Górniczą“. Związki: murarski, ciesielski, górników, robotników budowlanych, robotników drzewnych, krawców i t. d. mają ustawy w tłumaczeniu polskim, a setki tysięcy pism ulotnych wydają związki rokrocznie w języku polskim nie tylko w Poznańskim i na Śląsku, lecz w całych Niemczech. Wszelkie cenniki robocze, jakie w Poznaniu przysły z pomocą centralnych związków do skutku, wydane zostały nakładem kas związkowych w języku polskim.

Związki centralne czynią to wszystko w tem przekonaniu, że dla uświadomienia robotników trzeba koniecznie przemawiać w ich ojczystym języku i dla tego zaoszczędzanie w tym celu środków materyalnych jest nie na miejscu.

Z wszystkich też grup organizacyjnych związki centralne mają najwięcej Polaków jako członków i to nie tylko w Poznaniu i w Księstwie Poznańskim, lecz na całym obszarze Niemiec. Szczególnie w ostatnim czasie liczba polskich członków ogromnie wzrosła, pomimo, że gazety polskie często w zajadły sposób związki centralne zwalczały, nazywając je socjalistycznymi. Wcale nie zaprzeczamy temu, że większa ilość członków w związkach centralnych przynależy politycznie do owej najpotężniejszej partii, lecz tak samo może do związków centralnych przynależeć każdy, będący innych zasad politycznych, bo związki te nikomu nie przepisują do jakiej partii politycznej ma się przynależać, ani też zakazują do jakiej partii przynależeć mu niewolno, jak to widzimy w związkach Hirsch-Dunckerowskich lub chrześcijańskich.

Związki centralne mają jedynie tylko i wyłącznie na celu polepszenie bytu ekonomicznego robotników. W tym kierunku skupiają one całą swą energię i zużywają wszystkie swe zasoby materyalne. Kapitałiści i ich słudzy dążności te zawsze nazywać będą socjalistycznymi, choćby one pochodziły z kół, które od socjalizmu rozdzielone są całymi górami innych przekonań.

Z wielu tylko jeden przykład z najnowszych czasów:

W zagłębiu węglowym nad rzeką Saarą toczył się w zeszłym tygodniu proces przeciwko pewnemu górnikowi z powodu wydania paru odezw, które krytykowały postępowanie tamtejszych urzędników górniczych. Na zapytanie obrońcy strony oskarżonej dla czego zwalczano

zakazywano przynależenia do organizacyi chrześcijańskiej górników, odpowiedział zastępca obrażonego kapitału, że i ta organizacya jest socjalistyczną i tylko się ukrywa pod płaszczykiem chrześcijańskim. — To samo twierdzą majstrowie malarsey w Poznaniu wobec strejkujących pomocników, przynależących do polskiego związku zawodowego.

Z tego więc przekonujemy się, że przedsięwzięcie każde dążenie robotników w celu polepszenia swych zarobków i warunków pracy nazywają socjalistycznymi, choćby organizacya, do której robotnicy ci chwilowo przynależą ani jednego w swych szeregach nie miała socjalisty. Powtarza się to tak codziennie, że ostatecznie powinny się robotnikom oczy otworzyć i zamiast się rozdrabniać na rozmaite organizacje, stanąć w jednym szeregu. Związki centralne, które dziś razem liczą przeszło milion członków, dają najlepszą gwarancję, że one tylko są w stanie osiągnąć cel organizacyi zawodowych. Kto przeciw nim występuje, ten zawsze ale będzie miał na oku interes własny, albo też jest kupionym obrońcą kapitału. Ilekroć to obłudę spotyka się u tych, którzy nibyto zachwycają się potęgą, gdyby wszyscy robotnicy byli zorganizowani i w jednym stali szeregu, a swoją drogą ciągle w tem robotnikom przeszkadzają, zakładając dla nich coraz to nowe a zupełnie niepotrzebne związekczki, w których nieświadomych bałamuca. Robotnicy niechaj się nie spodziewają, aby im ktokolwiek dopomógł, lecz sami muszą się zabrać do usunięcia złego i sami muszą sobie dogodniejsze warunki życiowe wywalczyć, a to tylko wtenczas, gdy będą ze sobą solidarni i razem połączeni, do czego najlepiej nadają się centralne związki zawodowe.

## Przemysł domowy

Przemysł domowy to jedna z form nowoczesnego wyzysku kapitalistycznego, forma najpodlejsza i najdrapieżniejsza, która nadto często jeszcze przywdziewa maskę dobroczynności.

Kapitalizm żyje z wyzysku pracy najemnej i bez wyzysku tego pomyśleć się nie da. Ale z rozwojem swoim „stwarza sam swoich grabarzy“. Rosnąca wciąż koncentracya kapitałów skupia coraz większe masy robotników w olbrzymich fabrykach i centrach przemysłowych. Tu coraz jawniej i naoczniej występuje sprzeczność całego systemu, coraz „dokumentniej“ przekonują się robotnicy, co mają robotnicy z całej swej wyteżonej pracy, a co z niej mają „pracodawcy“, często palcem nie ruszywszy. Pracując ramię obok ramienia, po pracy schodząc się w tych samych lokalach, mogą robotnicy uskarżać się na swoje położenie, uświadamiają sobie przyczyny jego, porozumiewają się między sobą, aby odeprzeć jakiś zamach

pracodawcy na wysokość płacy lub swobody i pomyśleć o trwałej koalicji celem wywalczenia lepszych warunków pracy.

Jak cień też kroczy rosnąca wciąż świadomość robotnika i organizacya proletaryatu za rozwojem kapitalizmu i w chwilach największych tryumfów, w chwilach największej potęgi jego, każe mu pamiętać o śmierci jego i gotować się do niej.

Zorganizowani robotnicy wywalczyli sobie już niejedno prawo polityczne, wywalczyli ochronę robotniczą i ubezpieczenia, a każde zwycięstwo, a nawet klęska każda w walce z systemem dzisiejszym jest zachętą dla nich do nowej walki, póki nie osiągną celu swego, zmiany ustroju społecznego.

Nie też dziwnego, że kapitalizm niczego się nie boi tak, jak tego widma, że nieczemu tak przeszkodzić by nie pragnął, jak rozrostowi w siły grabarza jego, jak zawodowej i politycznej organizacyi proletaryatu.

Ale zakazy i szykany nie zawsze są skuteczne, mogą czasem osiągnąć cel wprost przeciwny, jak dowodzą tego prawa wyjątkowe i zakazy koalicji; nie licujące zresztą z frazesami o wolności i równości, których burżuazya ma zawsze pełne usta.

Otóż jednym ze środków praktykowania najohydniejszego wyzysku, w ślad którego jednak nie podąża równocześnie groźne widmo oporu robotniczego, jednym z środków opóźnienia organizacyi bez nie-liberalnych zakazów, jest nakładowy przemysł domowy.

Przemysł nakładowy powszechny jest w tych gałęziach produkcji, w których albo maszyn jeszcze niema, albo maszyny są małe i tanie, tak, że stać mogą w prywatnem mieszkaniu robotnika; albo też są maszyny, ale praca ręczna w pewnych warunkach może skutecznie z nimi konkurować.

Polega on na tem, że wielki przedsiębiorca — kapitalista nie buduje olbrzymiej fabryki, do której werbuje robotników, nie sprowadza do niej maszyn najnowszych itd. itd., lecz zakupuje materiał, z którego mają być wytwarzane fabrykaty lub półfabrykaty i albo sam, albo przez pośredników rozdaje go między robotników i robotnice, którzy wyrabiają te rzeczy w domu. Gotowy produkt odnoszą robotnicy przedsiębiorcy albo pośrednikowi i otrzymują płacę, zazwyczaj od sztuki.

Dla kapitalisty system ten jest związany z ogromnymi korzyściami. Nietylko bowiem oszczędza ogromny kapitał, potrzebny na urządzenie fabryki, lecz poza żebraczą płacą robotnika, nie go już żywnie nie obchodzi. Nie płaci do kasy chorych i za wszelkie ubezpieczenia, nie traci z powodu odpoczynku niedzielnego i świąt uroczystych, nie krępuje go żadna ustawa o dniu roboczym i sądach przemysłowych, a nadewszystko, układając się z każdym robotnikiem osobno, bez groźby strejku, może wyzysk swój doprowadzić do granic ostatecznych.

Robotnicy, szczególnie zaś, robotnice, których najwięcej zatrudnionych jest w przemyśle domowym nakładowym, upatrywali także w systemie tym pewne dobre strony. Wszak praca w domu wygodna jest,

człowiek nie przestaje być panem swoim, nie krępuje go rygor fabryczny, nie stoi nad nim naganiacz-dozorca, może odłożyć robotę, kiedy mu się podoba i podejmować ją na nowo, gdy ma ochotę. Nadto kobieta może zarządzać domem, nadzorować dzieci, pielęgnować męża i w garści trzymać głównię ogniska domowego, by nie zgasała, a z nią nie znikła moralność i ład społeczny. To też entuzyjaści dzisiejszego ogniska domowego i dzisiejszego społecznego porządku, szczególnie zaś nasze „polityczki socyalne“ i filantropki nie tylko chcą utrzymać istniejący już przemysł domowy, lecz wciąż myślą, jakoby go wprowadzić pod dachy i strzechy ludu naszego. Żona w ten sposób siedząc w domu, może zarobić ładny pieniądz, który uzupełni szczupłą płacę męża, a i dzieci „bawiąc“ się, mogą pracą w domu pod dozorem mamy zarobić parę groszy.

Ale to dobre jeszcze dla żon i córek urzędników, które parogodzinną pracą w domu zarabiają na rękawiczki, grzebyszki do włosów i teatr na wyższym piętrze. Tam, gdzie przemysł domowy ma żywć robotnika i utrzymać go, tam jest źródłem nędzy, chorób, zwyrodnienia i beznadziejnego zastoju na punkcie dążeń do zmiany tych strasznych stosunków.

Strasznie niskie płace wobec konkurencyi i trudności z umowy między robotnikami, zmuszają robotników do przedłużania dnia roboczego do granic fizycznie jeszcze możliwych. Każda chwila stracona w gospodarstwie, droga każda do przedsiębiorcy po materiały i celem odnoszenia gotowych wytworów — niepłatne naturalnie — każda przerwa wpływająca nawet z natury zajęcia, muszą być wynagrodzone. To też bajką jest dozór dzieci. Liczne ankiety wykazywały, że dzieci nie zatrudnione na równo z matkami, pozostawały bez dozoru, tak samo, jak gdy matka jest w fabryce. Chyba, gdy matka, jak to często napotymano, przywiązuje dzieci do sprzętów w pokoju, by nie oddalały się i nie narażały na niebezpieczeństwo.

Jak praca taka w lokalach ciemnych, gdzie sypia się i jada, gotuje i piecze, mieszczących się w zaułkach niezdrowych, w piwnicach, podwórzach lub na poddaszu, wpływa na zdrowie rodziny całej, zrozumie każdy. Często materiał jest także niehygieniczny i tak rodzina cała podlega systematycznemu zatruciu, wycieńczeniu i zwyrodnieniu, aby dostarczyć przedsiębiorcom ogromnych bogactw, niezmiernych zysków bez trosk wielkich i bez wielkich zachodów.

Zwołany przez Generalną Komisję związków zawodowych kongres berliński, który zastanawiał się nad sposobem zwalczania na razie przynajmniej najjaskrawszego zła, zanim można będzie znieść wogóle przemysł domowy, wpadł na genialny pomysł urządzenia wystawy przedmiotów wytwarzanych w przemyśle domowym, przyczem uwidocznione były płace, jakie otrzymują za przedmioty te robotnicy i ceny, które biorą za nie przedsiębiorcy od konsumentów. Widziano więc zabaweczki i zegarki, za które ojcowie płacą 10 do 20 fenygów, by uszczęśliwić niemi synków swoich, które jednak robotnik wraz ze swoimi brobnymi synkami wyrabiają, biorąc 3½ fenygę za tuzin.

Paradowały śliczne ubranka dla chłopczyków w cenie 8 do 9 marek, których uszycie kosztuje przedsiębiorcę 35 fenygów, bluzy prześliczne z drobnymi fałdzikami, w które stroją się damy stosunkowo tanio, bo robotnica uszyje ją za kilkanaście trojaków, ba nawet za kilka trojaków.

Największe właśnie orgie święci przemysł domowy w gałęziach produkcji odzieniowej, a publiczność zadowolona, kupuje tanie wytwory, przesiąknięte krwią i potem robotników domowych i nie myślałaby o tem dalej, gdyby niejedno niebezpieczeństwo, które i jej każe się mieć na baczności. Oto wytwory przemysłu domowego, produkowane w wyżej określonych warunkach, są rozsadanikami najstraszniejszych chorób zaraźliwych, kuru i szkarlatyny, duru, ospy, suchot i syfilisu. Robotnicy pracować muszą bez względu na to, czy w domu kto chory czy nie, materiały i rzeczy wytwarzane leżą najczęściej na łóżku chorego. Panie nasze oblegające sklepy, gdzie masami kupują ledziutkie jedwabne i mulowe bluzy, wytworne koronkowe kołnierze, szykowne „halki“ itd. nie przeczuwają, że w fałdzikach tych halek i negliżów, w szlarach szlafroków itd. ukrywają się te zarazki chorobotwórcze, wyhodowane w nędznych warsztatach robotników domowych. Baktele tyfusowe lub syfistyczny powołany w ten sposób do życia, nie oszczędzi wypielęgnowanego ciała konsumenta tanich towarów i mści się za robotnika, którego krwią i potem żywi się i przedsiębiorca i konsument.

W interesie publiczności jednak jest zwalczać ten system produkcji i publiczność winna bronić się przeciw zbyt tanim towarom taką drogą osiągniętą.

Zasługą też było inicjatora kongresu, którym był kongres centralnych związków zawodowych w Sztutgardzie, że zaprosił do udziału reprezentantów wszystkich sfer i klas. Jak było do przewidzenia, klasy panujące nie bardzo licznie obeślały go, prócz stowarzyszeń kobiecych, a rząd „państwa polityki socyalnej“ nie uznał za stosowne brać w nim udziału.

W znakomitych referatach przedstawiono, znane zresztą z licznych ankiet i poważnych a głębokich prac naukowych, położenie robotników w przemyśle domowym oświetlające je ze stanowiska ekonomicznego, higieny społecznej i politycznego i powzięto następującą rezolucję:

W nowoczesnej produkcji przemysł domowy jest systemem, pociągającym za sobą liczne szkody dla robotnika pod względem tak ekonomicznym jak i zdrowotnym wskutek niskiej płacy i długiego dnia roboczego; umożliwia przedsiębiorcom obejście ustaw o ochronie i ubezpieczeniu robotniczym. Skutkiem niehygienicznych lokalów przemysł domowy jest ogniskiem chorób zaraźliwych nie tylko dla producentów, ale i dla konsumentów, staje się więc niebezpiecznym dla dobra ogółu. Wobec tego zadaniem ustawodawstwa jest starać się odpowiednimi środkami o ekonomiczne podniesienie robotnika i robotnic domowych, o ochronę publiczności przed niebezpieczeństwami tego systemu

wytwarzania, który z wolna należy ograniczyć, by w końcu znieść go zupełnie. Pierwszy kongres dla ochrony robotników zatrudnionych w przemyśle domowym żąda niezwłocznej ustawy ochronnej tychże robotników na zasadach następujących:

1. Surowe przepisy, dotyczące się urządzenia i jakości lokalów pracy w przemyśle domowym, tak, aby były jasne, suche, dawały się opalać i łatwo przewietrzyć i nie śmiały być używane ani jako mieszkania, ani do spania, ani do gotowania;

2. zakaz pracy w mieszkaniach i warsztatach, gdzie ktokolwiek chory jest na chorobę zaraźliwą;

3. dezynfekcję, a gdzie tego potrzeba, zniszczenie materiałów i towarów, które leżały lub wytwarzane były wbrew zakazowi w lokalach, gdzie były osoby zaraźliwie chore;

4. poddanie warsztatów przemysłu domowego kontroli inspektoratu przemysłowego;

5. zobowiązanie przedsiębiorców i pośredników, by prowadzili listę zajętych u nich osób jako robotników domowych i mieszkań tychże. Listę tę każdej chwili mieliby obowiązek przedkładać inspektorom przemysłowym;

6. zaopatrywanie towarów, wytwarzanych w przemyśle domowym w znaczki z napisem: „przemysł domowy“, które wolno by było usunąć jedynie konsumentowi;

7. rozciągnięcie ustawy o ubezpieczeniu robotników na wypadek choroby lub kalectwa, o ochronie położnic, tudzież ustawy o dniu roboczym i odpoczynku niedzielnym, o pracy nocnej i pracy zarobkowej dzieci na cały obszar przemysłu domowego, chałupniczego i drobnego przemysłu;

8. rozciągnięcie na przemysł ten ustawy o sądach przemysłowych w wypadkach sporu między pracodawcą lub nakładcą a robotnikiem;

9. ustanowienie co pewien czas minimum płacy dla pewnych gałęzi produkcji i danych miejscowości przez osobną komisję;

10. ustanowienie ksiąg płacniczych, gdzie mają być zaznaczone rodzaj i zakres roboty, oraz cena za nią;

11. zakaz dawania roboty do domu po skończonej pracy w fabryce lub w warsztacie;

12. roboty państwowe lub komunalne oddane mają być tylko takim przedsiębiorcom którzy każą je wykonywać we własnych lokalach bez pośrednictwa faktorów i majstrów pośredników i spełniają warunki co do płac określonych przez organizacje zawodowe lub komisje;

13. ustanowienie kar skutecznych za przekroczenie wszystkich powyższych przepisów, za których wykonanie w pierwszym rzędzie odpowiedzialną przedsiębiorca i majster pośrednik.

Nareszcie kongres uznaje potrzebę międzynarodowego porozumienia się sfer odpowiednich, celem podjęcia inicjatywy dla zwalczania pracy domowej, grożącej różnemi niebezpieczeństwami dla wszystkich krajów kulturalnych.

Postulaty te nie oznaczają jeszcze przewrotu, nie oznaczają jeszcze nawet zbyt wielkiego nadwężenia kasy przedsiębiorców i obciążenie budżetu państwowego, a spełnienie ich odwraca wielkie niebezpieczeństwo, grożące zdrowiu i życiu nietylko członków klasy robotniczej, ale i klas zamożnych. Mimo to nie wiele można się spodziewać po dzisiejszych rządach i parlamentach, jeśli klasa robotnicza sama nie wyrwie na nich należytego naporu. To też zorganizowani robotnicy usiłują nieść organizację między rozproszonych robotników domowych i uzbroić ich w świadomość dla tej walki.

## Udzielanie rad przez ławników sądu procederowego.

W Kilonii odbył się przed izbą karną proces, który dla robotników ma wielkie znaczenie. W Neumünster jak i we wielu innych miejscowościach istnieje urządzenie, że ławnicy sądu procederowego udzielają porady w sporach zarobkowych robotnikom. W Neumünster istniało urządzenie to od dwunastu lat a dawniejszy burmistrz bardzo się o tem pochlebnie wyrażał, gdyż zaoszczędzano przez to sądowi procederowemu wiele pracy. Obecny przewodniczący radca Nissen zdaje się być innych zapatrywań i spowodował skargę, uważając udzielanie porady za niestosowne dla ławników sądu procederowego. Prokurator wniósł o złożenie z urzędu ławników. Sąd uważał, że udzielanie porady jest niedozwolone, uwolnił jednakowoż oskarżonych, gdyż nie można im udowodnić karygodnych zamiarów.

Wyrok ten wywołał pewne zaniepokojenie w kołach ławników sądów procederowych, gdyż udzielanie rad przez ławników jest wszędzie tam w zwyczaju, gdzie niema sekretaryatu robotniczego. I nietylko w sprawach sądu procederowego jest to w zwyczaju, ale i zastępcy robotników w sprawach zabezpieczenia i knapsaftów udzielają swych doświadczeń szerokim kołem robotniczym. Przewodniczący sądów procederowych, którzy o obowiązkach ławników są przecież dobrze poinformowani i o udzielaniu porady dobrze wiedzą, dotąd nie przeciwko temu nie mieli. Naturalnie rozumie się samo przez się, że ławnik, który przedtem udzielił jednej ze stron swej porady, w rozprawach jako sędzia nie może uczestniczyć i na jego miejsce powołuje się innego ławnika. Tak też postępowali sobie ławnicy w Neumünster, jednakowoż sąd w Kilonii tego wcale nie uwzględnił. Zdawać by się powinno, że jeżeli ławnikowi nie można udowodnić że brał udział jako sędzia w sprawie, w której przedtem jednej ze stron udzielił swej porady, to skarga staje się bezpodstawną, bo co ławnicy robią ze swemi nabytymi wiadomościami poza zakresem swej sędziowskiej działalności, to już nikogo niepowinno obchodzić. W każdym razie użytek jaki robią z nabytej swej wiedzy, udzielając ją robotnikom, jest nie najgorszy, gdyż zapo-

biegają we wielu wypadkach wnoszeniu niedostatecznie uzasadnionych skarg.

## Robotnicze stowarzyszenia zawodowe w Austrii w r. 1903.

Austriacka komisja stowarzyszeń zawodowych publikuje w swoim organie sprawozdanie z działalności zawodowych stowarzyszeń austriackich za rok ubiegły. Sprawozdanie daje obraz bezustannej pracy naszych towarzyszy, będący nietylko świadectwem ciągłego wzrostu liczby członków, ale także świadectwem ciągłego polepszenia się strony finansowej organizacji. Słusznie też twierdzi sprawozdanie, że organizacja stowarzyszeń zawodowych ma już tak silny fundament, że o dalszym rozwoju dobrobytu stowarzyszeń wątpić nie należy. Autor tego sprawozdania, tow. Hueber, może bez przesady fakt ten uważać za dzieło prawdziwie kulturalnej pracy, które tembardziej cenić należy, że je dokonano wśród najnieprzyjajniejszych warunków. Sam wyraz Austrija, wystarczy na usprawiedliwienie tych słów. Wiadomość, że centralna organizacja zawodowych stowarzyszeń jest teraz panującą, przyjmą wszyscy towarzysze z zadowoleniem. Równomiernie z rozwojem podstawowych części organizacji, rozwijają się też bardzo dodatnio i finanse — w ten też sposób siła odporna organizacji stowarzyszeń zawodowych rośnie z roku na rok, wprowadzie pomatu, ale postępuje ciągle naprzód.

Na dowód przytaczamy najważniejsze cyfry:

Liczba stowarzyszeń centralnych wzrosła w roku 1903 z 47 do 51. Ilość lokalnych stowarzyszeń spadła z 241 do 192. Postęp centralnej organizacji wymagał ich przemiany w grupy miejscowe, ztąd też ich ilość z 1397 wzrosła do liczby 1623. Ogólna liczba stowarzyszeń zawodowych wzrosła o 13 stowarzyszeń, podczas kiedy cyfra robotniczych towarzystw kształcących zmalała o 105 towarzystw.

Ogólna liczba członków stowarzyszeń zawodowych, stowarzyszeń ogólnych i kształcących wynosiła w 1903 r. 177.592, co wobec r. 1902 daje przyrost w sumie 19.487 członków, czyli 14,41 procent całej sumy.

Sam Wiedeń posiada 65 stowarzyszeń centralnych i lokalnych 239 grup miejscowych z 48.153 członkami.

Stowarzyszenia zawodowe miały w roku 1903 2.942.855 kor. dochodu (w r. 1902 ogólna suma dochodu wynosiła 2.617.148 kor.), a rozechód wynosił 2.647.066 kor. (w 1902 r. 2.392.539 kor.) Na podróżyjących wydano 104.101 kor. (o 47.000 mniej, niż poprzedniego roku, co jest następstwem ustępującego kryzysu), dla bezrobotnych 374.698 kor. na zapomogi dla chorych, niezdolnych do pracy, dla wdów i sierót wydano 575.636 kor., w przypadkach nagłych udzielono wsparcia w łącznej sumie 76.795 kor.

Cyfry te nie sięgają wysokości sum, jakimi opierują zawodowe stowarzyszenia w Niemczech, ale kto wie, w jakich warunkach i wśród jakich trudności rozwijają się organizacje austriackie, z jakimi przeszkodami codziennie i na każdym kroku walczyć muszą, ten przyzna, że to ostatnie sprawozdanie jest aż nazbyt wymownem świadectwem nieustającego wzrostu austriackich organizacji. Tem większa zasługa naszych towarzyszy, że nie ustępują ani przed szykanami, ani przeszkodami, jakie im w ich pracy i rząd i wrogie stronnictwo stawiają; tem większy podziw budzą sami robotnicy, którzy z takim zapałem

i wytrwałością pracując nad udoskonaleniem swojej organizacyi i tem samem nad postępowaniem prawdziwej kultury.

Praca postępuje — nawet w austriackiem bagnie. A największą zasługę w tem, że Austria nie wypadła jeszcze poza nawias państw kulturalnych, mają zawodowo i politycznie zorganizowani robotnicy.

## Przegląd robotniczy.

— W poznańskim biurze pracy było zapisanych w maju r. b. 765 miejsc otwartych, i to 476 dla personelu męskiego, a 299 dla żeńskiego; w maju z. r. 528 miejsc, i to 261 dla personelu męskiego, a 267 dla żeńskiego. Poszukiwało pracy w maju r. b. 641 osób, i to 429 męskich, a 212 żeńskich; w maju z. r. 736 osób i to 499 męskich, a 237 żeńskich. Umieszczono w maju r. b. 565 osób, i to 375 męskich, a 190 żeńskich; w maju z. r. 466 osób, i to 253 męskie, a 213 żeńskie.

— **Ważny wyrok.** Według nowego wyroku kamergerychtu ograniczenie godziny policyjnej nie obowiązuje na zebraniach, o ile lokal został przez zwołującego wynajęty. Jeśli lokal jest wynajęty na zebranie, to na ten wieczór traci swoją właściwość publicznego szynku, gdyż wtedy lokalem rozporządza nie właściciel, lecz ten, co salę odnajdą.

— **Jak to sobie wytłumaczyć?** W państwie pruskim z 5536 osób skazanych do domu karnego (Zuchthausu), pochodziło 2405 z Księstwa Poznańskiego, Ślązka, Prus Wschodnich i Zachodnich. A przecież tu najwięcej księży i kościołów i lud najpobożniejszy, a najmniej jest socyalistów!...

— **Pobożny pracodawca.** W pobliżu Królewca we wsi Kohlhof jest wielka cegielnia, której właściciel jest wielce poważaną osobistością i bardzo pobożny. Należy też do dozoru kościelnego gminy katolickiej, a jako członek bardzo bogaty, daje fundusze na budowę kościołów. Niejeden przedsiębiorca budowlany siedzi mu w kieszeni i z jego pomocą buduje — i bankrutuje. W swej cegielni zatrudnia ten pobożny pracodawca ze zamięłowaniem więźniów i robotników polskich. Tych ostatnich dla tego, że są katolikami i także bardzo pobożni, a z pewnością dla tego, że są bardzo pokorni. Przez to, że pewna partya robotników polskich spakowała swe manatki i od pobożnego pracodawcy się wyniosła, wyszły na jaw prawie niemożliwe stosunki. 16 mężczyzn i 10 kobiet zaprzestało przed kilku tygodniami pracy w cegielni i wróciło w strony rodzinne. Na końcu kwietnia zostali oni zwerbowani przez pewnego handlarza ludźmi, związęcego się zwykle agentem. Jako płacę otrzymali oni za pierwszy tydzień 2 marki, za drugi 10 marek, a za trzeci nic. Wobec tak smutnych zarobków, nie dziwnego więc, że pracy zaprzestali i powrót do domu musieli opłacić własnym kosztem. Przy ugodzie przyrzekano im płacę 2 marek dziennie, prócz tego, otrzymać mieli opał, mieszkanie, grochu i kartofli. Jako mieszkanie przekazano im stajnię, w której znajdowało się kilka snopków słomy. Tutaj sypiali razem mężczyźni i kobiety, bez wyjątku żonaci czy nieżonaci. Po wyniesieniu się tej partyi, przyrzeczono pozostałym 2,80 mk. płacy dziennej. Czas pracy trwa od 5 rana do wieczora 7. Przy koniach pracują od rana 3½ do 8 wieczorem za tą samą zapłatą, muszą jednakowoż opłacić 90 mk. za mieszkanie. Domy ich mieszkalne znajdują się w stanie wałącym się i wszędzie podłoga jest z cegieł. Studni i miejsc ustępowych nie ma. Robotnicy wodę do picia i gotowania czerpać muszą z rowu. Były wypadki, że

wśród gorącego lata, rów wysechł. Tak wyglądają stosunki robocze u tego pobożnego pracodawcy.

— **Ochrona robotnicza** we Wyrtembergii robi większe postępy, jak w całych innych Niemczech. Nietylko, że uwzględniono tam żądania robotnicze i ustanowiono przy inspekcji proceduralnej asystentów z kół robotniczych, ale obecnie przyjęto robotników do kontroli budowli. W Sztutgardzie ustanowiono 4 takich kontrolerów, z których dwóch są członkami organizacyi murarskiej i ciesielskiej. Każdy przyznać musi, że aby skutecznie przeprowadzonymi były przepisy ochronne dla robotników potrzeba koniecznie, aby do nadzoru powołano doświadczonych robotników. Szczególnie w budownictwie, gdzie niebezpieczeństwo jest zazwyczaj wielkie, powinno to być zastosowane jak najwięcej. W Bawaryi zatrudnia się już od kilku lat robotników do nadzoru budowli.

— **„Świadomych robotników potrzebować nie mogę.“** Temi słowy wydalili pewien fabrykant w Bawaryi robotnicę, która zwołała zebranie robotnicze. Słowa te charakteryzują ale też przedsiębiorców, których strach ogarnia, że uświadomieni robotnicy zorganizowani nie pozwolą sobą pomiatać i wyzyskiwać, im głupszy robotnik, tem potulniejszy a tem samem ideałem dla przedsiębiorców.

— **„Katolik — denuncyant.“** Niektóre gazety polskie zohydżają w haniebny nieraz sposób ruch robotniczy i centralne związki zawodowe. Dziwić się temu nie można, gdyż są one wydawane za pieniądze i na usługi kapitalistów polskich. Wszyscy zaś kapitaliści jakiegokolwiek narodowości, są w tem ze sobą zgodni, aby zwalczać wzmagający się ruch robotniczy, wiedząc o tem bardzo dobrze, że zjednoczeni robotnicy zagrażają potęgę obecnie wszechwładnego kapitalu. Lecz są gazety, które na pozór udają przyjaciół robotników i nibyto czynią coś dla nich, zakładając im osobne związki. Związki te nadrabiają zuchowatą miną, w rzeczywistości zaś są zupełnie bezsilne i dla robotników bez wszelkiej korzyści, jedynie tylko rozbijają solidarność, sieją niezgodę między robotnikami i utrudniają naturalny rozwój klasy robotniczej. Związki centralne, które wciąż coraz większego nabierają znaczenia i rozpowszechnienia, które w Niemczech już obecnie opierają się na milionowym zastępie zorganizowanych w nich robotników, są też najwięcej zwalczane przez owe gazety i prawie codziennie doczytać się można wiadomości zohydżające działalność związków centralnych. Praktyczny zmysł robotników jednakowoż umie bardzo dobrze rozróżnić co dobre i co złe i dla tego też podczas gdy inne związki jak z kamienia ani ruszyć się nie mogą, postępują związki centralne coraz więcej i liczba ich członków rośnie, jak na drożdżach. „Katolik“, niecne piśmiśło w Bytomiu, pieni się ze złości nad wzrastającą potęgą związków centralnych, a widząc, że dotychczasowe jego wycieczki przeciw związkom centralnym nie odniosą żadnego skutku, posunął się do podłej denuncyacji, bo oto czytamy w numerze 64 „Katolika“:

Z Rybnickiego. Agitacya socyalistów jest tutaj żywa. Odbywają zebrania, na których rozmaici mędrkowie wygadują na chrześcijańską organizacyę, na bytomski „Związek“, a zachwalają swój niemiecko-hakatystyczny (?) „Verband“. O ile wiem, policya tak dalece im nie przeszkadza. Z tej agitacyi wynikać by mogło, że ten lub ów pracodawca nie gniewa się na to, że polscy robotnicy wstępują do niemieckiego choć socyalistycznego „Verbandu“. Mądrej głowie — dość na słowie!

Oj prawda, że głowa, co to pisała, warta do pozłoty i z pewnością przynależy do osobnika, który

tak jest zidyociały i zdemoralizowany, że nie odczuwa hańby i wstydu przed tem, iż własnych swych braci denuncjuje policyi i takową wraz z pracodawcami szczerze na organizacyą robotniczą. Jak niskim musi być poziom moralny gazety i jej korespondentów, którzy takie denuncyacye pisują. Ale robotnicy na Górnym Śląsku z tej próbkii przekonać się mogą, jakim przyjacielem ich jest bytomski „Katolik“, aby tylko robotników bałamucić swym związkiem daremnej pomocy, zamieszcza denuncyacye i podszezwania pracodawców na inne organizacye robotnicze. Robotnik, który choć żdźbło honoru posiada, powinien takich gazet unikać, bo są one zakałą społeczną i hańbą dla narodu, w którego języku wychodzą.

— „Socyalistyczny zdrajca robotników“. Pod tym tytułem rozpisali wrogowie nasi na łamach pism klerikalnych wielkie artykuły o rzekomej zdradzie przywódcy centralnej organizacyi cygarników w Kolonii. Oto jak wygląda cała ta sprawa: Dnia 28-go maja przeszłego roku dostał Ludwik Klein, mąż zaufania związku robotników tabaczych zaproszenie, aby się stawiał przed zarządzającym fabryki Józefem du Mont. Klein porozumiał się z drugim mężem zaufania i ponieważ obaj myśleli, że tu idzie o uregulowanie nieporozumień, które zaszły między tą fabryką a związkiem, obaj uradzili, żeby Klein udał się do owego zarządzającego. Tymczasem zarządzający firmą du Mont wcale nie zamierzał zrobić ustępstw związkowi, ale zato chciał dawać Kleinowi 25 mk. miesięcznie, jeśli Klein będzie bronił firmy na niekorzyść robotników. Taka niehonorowa propozycja oburzyła Kleina i dlatego chciał paniczka ukarać i mieć przeciw nieuczciwemu zarządzającemu dowód na piśmie, że ten go do zdrady namawiał. Dla tego powodu Klein poprosił o czas do namysłu i poszedł opowiedzieć o podłej propozycyi zarządzającego firmą du Mont swoim towarzyszom, t. j. drugiemu mężowi zaufania i bardzo wielu innym członkom związku. Oprócz tego uwiadomił Klein o tem co zaszło zarząd związku robotników tabaczych. Większość obeznanych z tą sprawą postanowiła, żeby Klein kazał sobie napisać kontrakt na piśmie. Ten plan udał się i zarządzający firmą du Mont zobowiązał się piśmiennie płacić 25 mk. miesięcznie za zdradę. Wtedy Klein wprost z jego mieszkania przyszedł do domu związkowego i wszystkim pokazywał ten haniebny kontrakt. Około 50 osób czytało ten dokument, między innymi też pewien robotnik z firmy du Mont, który nie był zorganizowany. Mało tego — cała ta historija i dosłowny tekst kontraktu zostały wydrukowane rok temu w organie związku tabaczników „Tabakarbeiter“, w nr. 35 z dnia 30 sierpnia 1903 r.

I oto dziś, w dziesięć miesięcy później, znalazło się dość nieuczciwych ludzi, aby tę historję przekręcić i przy tej sposobności nałgać o zdradzie socyalistów. „Dziennik Śląski“ z dnia 29 maja zachował się przytom tak podle, że na drugiej stronie swego pisma podał długi kłamliwy artykuł, a na trzeciej krótkie odwołanie, z którego nikt mądrym nie był.

— Ostrzeżenie przed emigracyą do Ameryki ogłasza tow. H. Aielewski z Pittsburga, zasługujący na jak największe rozpowszechnienie między robotnikami polskimi:

Zwiększający się zastój w przemyśle amerykańskim utrudnia robotnikom zdobywanie pracy. Ilekroć jest mniej pracy, cierpią zwykle nowoprzybyli emigranci, chociaż tylko chwilowo, bo nadchodzące zamówienia z całego świata zmuszają wtedy fabrykantów do najmowania świeżych sił roboczych. Każdy jednak emigrant musi przebyć jakoby szkołę pracy amerykańskiej; tu wszystko prawie inaczej się robi,

inny system roboty, drobnostkowy podział pracy, nieznane w Europie narzędzia, to wszystko stanowi tamę na drodze zdobycia roboty dla emigranta. Teraz w czasie wielkiego i ogólnego zastoju, nowy przybysz, choćby nawet dobry rzemieślnik, nie może zdobyć pracy, gdyż fabrykanci mają wielki wybór na rynku robotniczym i naturalnie wybierają robotników doświadczonych i obeznanych z miejscowym systemem.

Gazety codzienne, jak wypada na wiernych służbistów kapitału, milczą zawzięcie o wielkim braku pracy; tu w samym sercu przemysłu krajowego, gdzie podczas pełnego ruchu przemysłowego dym słońce zasłania, ucichło amerykańskie piekło, łatwiej można oddychać i widać trochę promieni zadymionego słońca. Ale wraz z tym złowrogim spokojem zapanowała groźna cisza w domach robotników, masy ich całe nie zrywają się, aby podążyć do pracy, bo wielu z nich już straciło nadzieję na blizki powrót ruchu fabrycznego. Dziś zwiedzałem największy w świecie plant stalowy w Carnegie i Homstaedt, pomimo, że fabryki te dominują na rynku światowym, to jednak i te kolosalne zakłady tylko częściowo pracują. Z powodu rozmyślnej nieuczciwości prasy kapitalistycznej, uważamy za swój obowiązek ostrzedz rodaków, aby powstrzymali się od emigracyi aż do lepszych czasów, gdyż teraz niechybnie narażają się na przymusowe bezrobocie, a z niem na nędzę.

Od zeszłej jesieni już 7 miesięcy jestem nieustannie w drodze, podróżując po wschodnich, największych przemysłowych stanach i ciągle patrzę na cierpienia nieświadomych emigrantów, przybywających tu pomimo wzrastającego braku pracy. Emigrant, pozbawiony przyjaciół na obcej ziemi, oniesmielony obcymi warunkami życia i obcym, niezrozumiałym językiem, cierpieć musi strasznie, jeżeli wkrótce po wyładowaniu pracy zdobyć nie może; skromne zapasy biedaka szybko się wyczerpują na potrzeby życiowe, a nierzadko oszust jakiś, okrywający się płaszczykiem patryotyzmu, okradnie świeżo przybyłego biedaka. — Zaden z nas nie przybywa tu dla sportu lub poprawienia zdrowia, wyganiają nas: brak pracy, bieda lub prześladowanie polityczne; w tych wypadkach przybywamy tu bez zasobów pieniężnych i dlatego liczyć musimy na natychmiastową robotę, inaczej ugniemy nędzy. To zmusza nas ostrzedz wszystkich tych, co mają zamiar emigrować do Stanów Zjednoczonych, niech odłożą swe plany, bo z biedy domowej wpadną w nędzę na obczyźnie.

## Z Górnego Śląska

W Zawodzie zawalił się dom wybudowany przed rokiem z powodu, że wykopano obok fundamenta a ściany niedostatecznie zabezpieczono, podobno i budowa miała być lada jaka. Rumowiska pogrzebały 4 w domu znajdujące się kobiety, z których 3 odniosły ciężkie pokaleczenia, tak iż musiano je umieścić w szpitalu, jedna zaś mniej uszkodzona leczy się w domu. Z powodu tego nieszczęśliwego wypadku odbyło się w 10 b. m. w Katowicach liczne zgromadzenie robotników i robotnic budowlanych. Tow. Baudé mówił o niebezpieczeństwach, zagrażających robotnikom na budowach. W swoim półtóra godzinnem przemówieniu wykazał on, jak niedostateczna jest policyjna kontrola budowli. Dzięki słabości dozoru policyjnego domy bywają nieraz lekomyślnie budowane bez uważania na przepisy, a stąd powstają liczne nieszczęścia. Wart jest przypomnienia wyrok sądowy, z 3 lutego 1899, dotyczący

zawalenia się tu w Katowicach domu, przy którym 4 osoby poniosły śmierć, a 2 kalectwo. Wyrokiem tym przedsiębiorca budowlany skazany został na 1 rok więzienia. Dowiedziano mu, że zmuszał swego budowniczego do użycia złego materiału. Stąd wynikła śmierć 4 ludzi jako skutek chciwości zysku. Mówca zwraca uwagę na to, że łuki nad oknami przy domu na Zawodziu pękały już wtenczas, gdy nie był jeszcze ukończony, lecz na to nie zważano. Przepisy nie będą pilnowane, póki murarze dadzą się przynaglać do zbytniego pośpiechu w pracy i do nadmiernych wysiłków. Przez to praca jest źle wykonywana. Trzeba się zorganizować, stawieć czoło wyzyskowi i zmusić przedsiębiorców, aby szanowali przepisy i bezpieczeństwo naszego zdrowia i życia. W dyskusji tow. Ciommer zwraca uwagę na złe obchodzenie się z robotnikami „polierów“ i majstrów na budowlach. Wskazuje on na pewne zajście dni ostatnich, które w prasie tutejszej zrobiło wiele hałasu i było fałszywie przedstawione. Rzecz miała się tak: Przedsiębiorca Zimmermann przyszedłszy na budowlę na ulicy Grundmanna, nazwał pewnego murarza za niby złą robotę osłem, na co mu robotnik, który wcale nie był winien, odpowiedział tem samem przewiskiemi. Oburzony majster uderzył robotnika grubym kijem dębowym, aż kij pękł na dwoje. (Mówca pokazuje zgromadzonym połowę owego kija). Robotnik, schwyciwszy cegłę, uderzył majstra w głowę, raniąc go mocno. Pisząc o tem, gazety kapitalistyczne zamilczają, że robotnik był napadnięty. Trzeba z góry udaremnić takie smutne wypadki przez zmuszenie przedsiębiorców, aby szanowali naszą godność ludzką i dobrze nas traktowali.

Tow. Brzeskwiniwicz (po polsku) upomina towarzyszy, aby na każdej budowli mieli męża zaufania, którzyby mógł donosić związkowi o sprostżonych nadużyciach i naruszeniu przepisów. Dwaj murarze po polsku uskarżali się na złe obejście i inne nadużycia.

Tow. Baude w końcowem przemówieniu zwraca uwagę, że zgromadzenie to dowiodło raz jeszcze, jak dalece tu na Górnym Ślązku język polski jest niezbędny w porozumiewaniu się pomiędzy sobą. Tymczasem rząd pruski, posłuszny wezwaniu hakatystów, chce zabronić polakom używania języka ojczystego na zgromadzeniach. Ztąd widać, że robotnik polski musi żywo dbać o kwestye polityczne, aby wiedział, skąd ma oczekiwać obrony swych praw. Potrzebne tedy jest czytanie pism robotniczych i chodzenie na zebrania polityczne.

## Strejki.

Bezrobocie malarzy w Poznaniu trwa już piąty tydzień i majstrowie jakoś do rozumu przyjść nie mogą. Niejednemu z nich robota nagli i chętnieby się zgodził na żądania pomocników, ale ze względu na innych majstrów, którzy koniecznie chcą postawić na swoim, od kroku tego się jeszcze wstrzymuje. Niemieccy majstrowie dostali pomoc od komendy wojskowej, która im dostarczyła kilku żołnierzy-malarzy. Komisya zarobkowa pomocników zaprotestowała przeciw temu i wojaków cofnięto. Wiele domów jest zupełnie ukończonych tylko roboty malarskie leżą nierozpoczęte. Ciekawa rzecz, co to będzie na 1 lipca, gdy lokatorowie zaczną się sprowadzać a tu pomieszkania zupełnie surowe. Niejednemu właścicielowi powstaną ztąd niemałe straty

i niepotrzebne kłopoty, a pewno i skargi sądowe. Tak więc brutalne postępowanie majstrów malarskich spowoduje wiele przykrości dla obywateli poznańskich. Dla tego też między publicznością jest wiele rozgoryczenia na majstrów i mieliśmy sposobność słyszenia wcale nie dwuznacznych i pochlebiających mów dla nich.

W Księstwie Poznańskim w kilku miejscowościach wszczął się w tem roku dość ożywiony ruch zarobkowy pomiędzy murarzami. W Gnieźnie, w Pile, Wrześni, Kościanie, Grodzisku, Lesznie, Rawiezu, Krotoszynie żądają murarze polepszenia płacy i skrócenia czasu pracy, które wszędzie jeszcze trwa ponad 10 godzin, tak, iż 12 i 13 godzin nie są rzadkością. Tam, gdzie w rachubę wchodzi związek centralny sprawa idzie łatwo i zwykle przychodzi do porozumienia i zawarcia taryfy. Inaczej zaś, gdzie gra rolę związek chrześcijański, jak w Gnieźnie, Kościanie i Grodzisku, tam, nieuzyskawszy nic, wracają murarze do pracy. Wykazuje się z tego, że organizacya centralna umio najlepiej przeprowadzać walki zarobkowe. Fakt ten już dawno udowodniono, a jednak robotnicy dadzą się bałamucić innym, przez co narażeni są tylko na wielkie straty.

Ciekawy fakt donoszą z Górnego Ślązka. W Zabrze murarze doręczyli w ubiegły czwartek swym przedsiębiorcom żądanie podwyższenia płacy z 29 fen. na godzinę do 40 fen. Trzech kolegów, którzy podpisali w imieniu współtowarzyszów, listę ze żdaniami do majstrów, odwiedziła zaraz na drugi dzień policya i urządziła u nich seisłą rewizyę. Czego tam szukała policya, nie wiemy. Wiemy tylko, że nie znalazła niczego.

W Królewcu przyszło zeszłego tygodnia do zaburzeń, z powodu, że patryotyczni majstrowie murarscy sprowadzają coraz więcej włochów. W zaburzeniach strejkujący nie brali udziału.

W Norynberdze zakończył się strejk dla 3000 robotników metalowych, zajętych we fabrykach zabawek z blachy. Pomyślnie wybrany czas na strejk zmusił fabrykantów do natychmiastowej pertraktacyi z zarządem związkowym i komisją zarobkową. Po przyznaniu ze strony fabrykantów dość poważnych ustępstw, zgodzono się na nowy cennik na przeciąg dwóch lat i strejkujący po trzechdniowem bezrobociu wrócili do pracy.

Bracia Robotnicy! Agitujcie pomiędzy waszymi współnikami pracy, aby się do związku zapisali. Przy każdej sposobności, wskazujcie im na konieczną potrzebę organizacyi robotniczej. Po przeczytaniu „Oświaty“, podajcie ją najbliższemu swemu rodakowi.

## Inhalts Verzeichnis.

Polnische Arbeiter und die Gewerkschaften.  
Heimarbeit.  
Auskunfterteilung durch Gewerbegerichtsbeisitzer.  
Die Gewerkschaften in Oesterreich im Jahre 1903.  
Arbeiter-Rundschau.  
Aus Ober-Schlesien.  
Streiks- und Lohnbewegungen.